Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków niedziela 9 kwietnia 1933 Nr 99

Mussolini ryzykuje wojnę?

Rewizja traktatów, to wojna!

Dotychczasowe wystąpienia premjera Francji Daladiera i ministra Spraw Zagr. Paul - Boncoura świadczą wyraźnie, że skłaniaja się oni do przyjęcia planu Mussoliniego. Dziennik „Echo de Paris" nazywa dlatego Paul - Boncoura najgorszym ministrem spraw zagranicznych, jakich miała Francja od szeregu lat. Inny dziennik, omawiający interwencję ambasadora Chłapowskiego, pisze, że wystąpienie jego streszcza się w jednem zdaniu: Polska zgodzi się raczej na wojnę natychmiastową, niż na rewizję traktatów.

Angielski dziennik „Manchester Guardian" również energicznie zwalcza plan Mussoliniego. Dziennik ten po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, stwierdza ,że Mussoliniemu nie zależy na utrzymaniu pokoju. Mussolini ma cele, które nigdy nie mogą być osiągnięte bez wojny i dlatego zaryzykuje wojnę, gdy tylko Niemcy będą do niej gotowe.

Odpowiedź polskiego świata pracy

na prowokacje niemieckie

Centrala Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Niemczech (Gewerkschaftsbund der Angestellten) wysłała do zagranicznych pracowniczych organizacyj zawodowych, a w tem również do Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych telegramy, w których protestując przeciwko antyniemieckiej propagandzie w prasie zagranicznej, usiłuje sprowadzić antyżydowskie ekscesy w Niemczech do sporadycznych wydarzeń, niezwłocznie likwidowanych przez władze państwowe, o raz apeluje, aby rozwinąć zagranicą odpowiednią akcję uświadamiającą.

Na telegram ten Unja Z. Z. P. U. odpowiedziała następującym listem, podanym również do wiadomości innych zagranicznych oraz międzynarodowych pracowniczych organizacyj zawodowych.

„W odpowiedzi na telegram z dnia 29 marca r. b. stwierdzamy, iż Wasza inicjatywa jest sprzeczna z zasadą ścisłej neutralności politycznej i narodowej, stanowiącej podstawę statutów Międzynarod. Federacji Organizacyj Zawodowych Niezależnych Pracowników Umysłowych Najemnych, której celem jest współpraca organizacyj zawodowych w zakresie wspólnych interesów gospodarczych i społecznych pracowników.

Żałujemy ponadto, iż organizacja Wasza bierze udział w akcji, której celem jest zmniejszenie doniosłości aktów gwałtu, które miały miejsce w stosunku do obywateli innego wyznania lub narodowości.

Posiadamy szczegółowe informacje, dotyczące obywateli polskich. Z dokumentów tych wynika, że w ostatnich dniach liczba najcięższych wypadków przewyższała 100, co dowodzi braku należytej ochrony. Dokumenty te, których dziś możecie nie uznać będą mogły być wam wręczone przy naszem najbliższem spotkaniu".

Strajk studentów w Paryżu

PARYŻ. (P.A.T.). Wykonując zarządzenie ogólnego związku studenckiego, większość studentów Uniwersytetu paryskiego przystąpiła wczoraj do strajku. Ruch ten objął przedewszystkiem wydziały prawa i humanistyczny. Na wydziałach medycznym i filozoficznym większość młodzieży do strajku nie przystąpiła.

W rannych godzinach przy ulicy Des Ecoles oraz na bulwarze Saint Michel rozpoczęły się manifestacje, które po starciu ze studentami policja zlikwidowała. Również na podwórzu i w salach wykładowych Sorbony zbierały się grupy zwolenników strajku. Na zarządzenie dziekana wydz. humanistycznego policja usunęła studentów z gmachu Sorbony, przyczem doszło do bójek. Aresztowano kilku studentów.

W Gdańsku boją się hitlerowców

Donoszą z Gdańska: W kołach politycznych liczą się z upadkiem obecnego prezesa Senatu, dr. Ziehma. W Gdańsku panuje obawa przed rządami hitlerowców. Niektórzy przywódcy socjalistów w obawie o swe życie udają się na nocleg do Tczewa.

Obecna sytuacja w Gdańsku niepokoi również Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. Rostinga, który jest odpowiedzialny za utrzymanie ładu i bezpieczeństwa na terenie Wolnego Miasta.

Dr. Bella zamordowano „urzędowo"

Dokonali tego wysłannicy prezydenta policji w Monachjum

WIEDEŃ. (P.A.T.). Śledztwo w sprawie zamordowania dra Bella zostało ukończone. Akta odesłano do urzędu kanclerskiego w Wiedniu. Jak donosi „Arbeiter Zeitung", ustalono, że napad dokonany został przez dwie grupy: jedna wysłana została przez szefa sztabu narodowo - socjalistycznego Rehma, druga zaś przez prezydenta policji monachijskiej Himmlera. Uczestnicy tej drugiej grupy byli członkami oddziału szturmowego, pełniącego pomocniczą służbę policyjną, a więc osobami urzędowemi.

Dwuznaczną rolę odegrał niejaki Konrad, kolega szkolny Bella. Zdradził on Roehmowi miejsce pobytu Bella, potem jednak, mając wyrzuty sumienia, zatelegrafował do Bella, aby się miał na baczności. Bell otrzymał tę depeszę na pół godziny przed napadem i czynił przygotowania do odjazdu, kiedy zjawili się delegaci monachijscy. Bell usiłował wyskoczyć przez okno, czemu jednak napastnicy przeszkodzili. W czasie szamotania się przybyła druga grupa napastników. Przywódca t. j. drugiej grupy Hinke strzelił 6 razy do Bella. Trzy kule utkwiły w głowie, dwie w piersiach, a jedna w okolicy brzucha.

W towarzystwie Bella znajdował się major Hell, b. odpowiedzialny redaktor dziennika „Der Grade Weg". Hell również usiłował uciec, wobec czego dano do niego strzał, który go zranił

Bezrobotni do robót publicznych przyjmowani tylko przez P.U.P.P.

Wobec rozpoczęcia przez Rząd wiosennych robót publicznych, do kierownictwa budowy linji kolejowej Warszawa — Radom, dyrekcyj kamieniołomów państwowych w Zagnańsku i Janowej Dolinie poczęli się zgłaszać masowo bezrobotni, niekiedy z odległych miejscowości kraju. Zgłaszanie się bezrobotnych bezpośrednio na miejsce dokonywanych robót jest bezcelowe, gdyż robotnicy do prowadzonych inwestycyj publicznych będą przyjmowani wyłącznie przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

Zatarg w przemyśle na Pomorzu

W związku z wygaśnięciem umowy zbiorowej między Centralnym Związkiem Pracodawców a organizacjami robotniczemi na Pomorzu z dniem 1 b. m., odbyły się bezpośrednie rokowania między stronami w sprawie zawarcia nowej umowy.

Skutkiem wielkiej rozbieżności stanowisk, rokowania te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Wobec rozbicia pertraktacyj, Związek Pracodawców polecił wszystkim zakładom pracy wprowadzenie jednostronnie ustalonego cennika płac.

Cennik ten ustala obniżkę płac w przemyśle budowlanym o 10 proc., w przemyśle ceramicznym również o 10 proc., w innych zaś gałęziach przemysłu o 8 proc.

W krwawym kotle niemieckim

W KRWAWYM HOTELU NIEMIECKIM

Wiadomości o łajdactwach hitlerowców nie docierają już za granice Niemiec. Można się tylko dowiedzieć o nich pośrednio, gdyż gazety niemieckie notują je jako... zamachy samobójcze. W Monachjum kupiec Echert wraz z żoną i czworgiem dzieci zatruł się gazem świetlnym. Uczynił to po zdemolowaniu sklepu i mieszkania przez hitlerowców.

W Berlinie utopił się notarjusz Kurt Lange, otruł się weronalem dyrektor gazowni Goldszmidt.

Bicie i torturowanie Żydów nie ustaje. Odbywają się nieustanne rewizje, połączone z niszczeniem mieszkań i rabunkiem.

W Essen policja w czasie rewizji w dzielnicy komunistycznej miała wykryć w gołębniku magazyn broni.

PRZECIW PRZEŚLADOWANIOM, NIEGODNYM CYWILIZOWANEGO NARODU

Grupa parlamentarzystów francuskich uchwaliła rezolucję, domagającą się od rządu interwencji w sprawie prześladowania Żydów i morderstw politycznych, niegodnych cywilizowanego narodu.

GWAŁTOWNE ZABURZENIA W LIMBURGU

BERLIN. (P.A.T.). Biuro Wolffa donosi o gwałtownych zaburzeniach w Limburgu. Pod naciskiem tłumów burmistrz i prezes rady miejskiej, obaj członkowie centrum, podali się do dymisji i oddali się pod ochronę oddziałów szturmowych. Tłum wdarł się do gmachu zarządu powiatowego, niszcząc urządzenia wewnętrzne i wypędzając urzędników z biur. Wobec landrata, który został zatrzymany przez policję, zajęto groźną postawę. Zkolei opanowano dom kasy chorych i wyparto dyrekcję z gmachu. Do takich samych zajść doszło w gmachu urzędu skarbowego.

Nadprezydent regencji wysłał do Limburga z Frankfurtu nad Menem wzmocniony oddział policji, który wraz z odziałami pomocniczemi patroluje na ulicach.

PRECZ Z WOLNOŚCIĄ PRASY!

W Ministerstwie Propagandy w Berlinie odbył się zjazd prasy prowincjonalnej, na którym wygłosił przemowienia Hitler i min. Goebels. Obaj mówcy wyrazili pogląd, że wolność prasy należy uznać za rzecz przeszłości.

USUWAJĄ POLSKIE NAZWY

Hitlerowcy zmienili jedyną polską nazwę wsi Flawjadowo na Steinmark.

Spłonął samolot z pilotem

ESSEN (PAT(. — W okolicy Hamm w Niemczech zmuszony został do lądowania samolot d. 534, który przy lądowaniu spłonął doszczętnie, przyczem pilot zginął na miejscu. Towarzyszący mu radjomechanik odniósł jedynie lekkie obrażenia.

Proces na tle sprawy Gorgonowej

Szczegóły o powrocie do zdrowia przysięgłego Wojciecha Perausa, który już krząta się po browarze, gdzie pracuje, pozwalają wnosić, że wtorkowa rozprawa w procesie Gorgonowej dojdzie do skutku.

Dotąd proces ten kosztował skarb 60 tysięcy złotych.

Jako pokłosie rewelacyj krążących dokoła procesu i rozdmuchiwanych przez niektóre pisma do rozmiarów skandalu, dojdzie do nowego procesu.

Oto p. Henryk Zaremba wniósł do sądu warszawskiego skargę przeciwko prasie lwowskiej i stołecznej za liczne hańbiące go zarzuty i fałszywe szczegóły z przeszłości.

Będziemy więc badać dokładnie historję życia Zaremby, czy prawdą jest że w młodości zabił brata lub matkę wyrzucił na bruk.

Skargę sądową wniósł adw. Szurlej, domagając się skazania redaktorów kilku gazet.

Zaremba prowadzi w Warszawie biuro budowlane i jest w kontakcie z przedstawicielami finansistów zagranicznych, zabiegając o kredyty na budowę małych domków.

Otrzymuje codzień masę listów, przeważnie anonimy, zawierające ordynarne wymyślania. Ma też różnych nieznanych przyjaciół, którzy zapowiadając rewelacje, udzielają mu szeregu rad i wskazówek, np. jak wychowywać Romusię lub zastrzelić obrońców Gorgonowej.

W rozmowie z dziennikarzami Zaremba zaprzecza twierdzeniu, że uniewinnienie Gorgonowej byłoby ciosem dla jego interesów. Popada tutaj w sprzeczność ze swym synem, Stasiem, który wyraźnie o tem zeznawał w sądzie krakowskim.

Ciekawe, że Staś zdał niedawno egzamin w gimnazjum Giżyckiego i dostał sporo czwórek, jako stopnie z różnych przedmiotów.

Niedługo odbędzie się chrzest Romusi, przyczem Zaremba chce wykorzystać swe prawa opiekuna sądowego nad dzieckiem i nie odda go nawet wtedy, gdyby Gorgonowa została uniewinniona.

B. urzędnik sowiecki przed polskim sądem

Olbrzymie zainteresowanie wzbudza, ze względu na swą nie zwykłość, proces byłego urzęd nika sowieckiego, Mikołaja Bezikowicza, przeciwko sowieckiej misji handlowej, o odszkodowanie za nagłe i natychmiastowe zwolnienie z pracy, bez żadnego odszkodowania.

Podobne procesy zdarzały się już zagranicą, ale obliczyć je można na palcach, gdyż są one wyrazem buntu dawnych wiernych funkcjonarjuszów władzy bolszewickiej przeciwko twardym metodom.

Taki ryzykancki krok, jak po zwanie przed sąd obcego państwa — przedstawicielstwa ZSRR, ma miejsce dopiero po zerwaniu z przynależnością państwowa sowiecką. Tak też postąpił p. Mikołaj Bezikowicz.

Był on pienipotentem sowieckiego przemysłu gumowego na Polskę. Pobierał pensję w dolarach, w wysokości odbiegającej od uposażenia urzędników w Bolszewji. 220 dolarów — to duża pensja. Wprawdzie potrącano z niej składki na cele „piatiletki" i zmuszano do kupowania sowieckich obligacyj — ale mógł łożyć na to wszystko, bo miał z czego.

Ostatnio pomiędzy Bezikowiczem, a centralą przemysłu gumowego w Moskwie doszło do zatargu na temat różnicy pogląd dów co do propagowania sowieckich wyrobów gumowych.

Nagle Bezikiewicz dostał roz kaz przyjazdu do Moskwy, co było równoznaczne z wyrażeniem mu braku zaufania i odwołaniem bezpowrotnem z intrat nej posady.

Bezikowicz odmówił powrotu, a wówczas otrzymał dekret zawieszający go w urzędowaniu.

Usunął się wtedy nabok, zszedł z oczu wysłanników sowieckich w Warszawie, rozpoczynając natychmiast starania o pozwolenie na pobyt w Polsce. Gdy prawo to uzyskał, wniósł skargę do sądu okręgowego, wyliczając swe pretensje na sumę 17.494 złotych. -

Wczoraj rozgrywała się gorąca batalja o uznanie czy sądy polskie są kompetentne do rozpatrywania sporu. Adw. Duracz, występujący z ramienia sowieckiej misji handlowej twierdzi, że Bezikowicz może tylko zabiegać o odszkodowanie w sądach sowieckich.

Zdaje się, że dawny urzędnik sowiecki nie skorzysta z życzli wej rady adwokata i woli czekać na bezstronny wyrok sądów polskich.

Ciunkiewiczowa apeluje

Do sądu wpłynęła skarga apelacyjna w sprawie „księżnej" Marji Ciunkiewiczowej, skazanej na 10 miesięcy więzienia za usiłowanie oszustwa asekuracyjnego i symulacje kradzieży biżuterji, drogich futer i kosztowności.

Obrońca Ciunkiewiczowej, Woźniakowski (ten sam co w procesie Gorgonowej) żąda powołania nowych świadków w osobach służby hotelu Europejskiego w Warszawie, dla wykazania, iż Ciunkiewiczowa istotnie przywiozła z sobą pełne walizy cennych rzeczy.

Nadto obrona domaga się przesłuchania ministra pełnomocnego p. Baranowskiego, który z Ciunkiewiczową jechał pociągiem z Paryża przez Berlin i widział zawartość jej waliz oraz jak oddawała kosztowności do depozytu hotelowego.

Wreszcie obrońca podkreśla, że stan finansowy Ciunkiewiczowej już po fakcie kradzieży był dobry, bo posiadała majątek wartości około 4 milj. fr.

Inżynierowie odpowiadają za śmiertelne zatrucie dwóch osób

Echa tragicznej śmierci w kąpieli dwojga osób, zamieszkałych w nowopobudowanym domu w Alejach Trzeciego Maja 2, rozważał wczoraj sąd okręgowy.

W lutym i marcu r. ub. wydarzyły się dwa tragiczne wypadki zatrucia się gazem tlenku węgla. Pułkownik Jan Sendorek, zastępca szefa departamentu lotnictwa M. S. Wojsk. i Emilja Szuldtowa, żona oficera, urzędniczka Gazowni Miejskiej, przypłacili życiem fatalne urządzenia przewodów kominowych, posiadających liczne szczeliny, któredy wydostawał się zabójczy gaz.

Ekspertyza fachowców budowlanych przyniosła sensacyjne dane, stwierdzające winę w obu śmiertelnych wypadkach budowniczych, którzy wskutek niedbalstwa, polegającego na niezastosowaniu się do wymogów prawa budowlanego, dopuścili do śmiertelnego zatrucia wyziewami gazu.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto trzech inżynierów: architekta Ożyckowskiego, odpowiedzialnego kierownika budowy domu, Hallera prezesa zarządu spółdzielni budowlanej i technicznego kontrolera domu, oraz Pawłowskiego, magistrackiego inspektora budowlanego.

Podsądni nie przyznają się do winy. W razie wyroku skazującego, zapłacą solidarnie powództwo cywilne w wysokości 60 tys. złotych. Przez cały dzień trwało przesłuchiwanie świadków, którzy wnieśli sensacyjne szczegóły o niedbalstwie przy budowaniu drogiego i luksusowego domu „śmierci".

Zabiegi o darowanie kary Blachowskiemu

W związku z uprawomocnieniem się wyroku, skazującego zabójcę dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera, Jana Blachowskiego na karę 4 lat więzienia rodzina Blachowskiego występuje obecnie z podaniem do P. Prezydenta Rzeczypospolitej o darowanie skazanemu kary.

Świecąca się łysina

zastosowania „Blond Wenus"

(S. F.) Marzeniem każdego kinomana jest zajęcie w kinie takiego miejsca, żeby przed nim niki nie siedział.

Głowa bowiem człowieka siedzącego w kinie przed nami potrafi nam zatruć całą przyjemność.

W takiej naprzykład sytuacji znalazł się p. Kazimierz Winiarek zapalony kinoman.

Był na filmie „Blond Wenus" z Marleną Dietrich i wprost do wściekłości doprowadziła go łysa głowa jegomościa siedzącego przed nim.

— Cholera — westchnął p. W., zwracając się do siedzącego obok siedzącego towarzysza, — wcale nogów Marleny nie widzę!

— Dlaczego?

— Bo sie ta łysina przede mną tak świeci, jak jaka latarka elektryczna. I mnie oślepia...

— To zasłoń ją czem.

— Trza będzie sprobować.

P. Winiarek wyjął chusteczkę i nakrył nią delikatnie denerwującą go łysinę.

Ale właściciel łysiny poczuł, że mu coś spadło na głowę i strącił chusteczkę.

— Nie da sie nakryć — mruknął ... p. W. — Co z niem zrobić

— Żeby popiołu trochę nasypać, toby się przestał świecić — zauważył towarzysz.

— Skąd ci weznie popiół? W kinie palić nie wolno.

— To wiesz co? Nachuchaj. Łysina momentalnie zmatowieje.

P. Winiarkowi widocznie po mysł ten się spodobał, bo nachylił się nad głową siedzącego przed nim widza i chuchnął.

Ale widz złapał się nerwowo za głowę i potarł się po łysinie.

— Masz go! — mruknął gniewnie p. W. — Ja chucham, a on przeciera.

Towarzysz i tym razem znalazł radę.

— Napluj mu na łysinę — poradził. — On se ją rozetrze i przez jakiś czas nie będzie się świecić.

P. Winiarek i tym razem się posłuchał i napluł. Ale skutek był fatalny. Właściciel łysiny, p. Adam Kosacz, zerwał się z krzesła i z całej siły wyrżnął p. Winiarka w twarz.

— Czego mnie pan bijesz?!

— Czego mi pan plujesz?!

— Czego sie pan świecisz?!

Djalog został zakończony awanturą, w rezultacie której p. Kosacz wyszedł mocno poturbowany. P. Winiarek zapłaci za to sto złotych grzywny.

Więzienie za obrabowanie finlandzkiego dyplomaty

Wczoraj zakończył się proces przeciwko napastnikom, któ rzy dokonali obrabowania dyplomaty finlandzkiego, płk. Swenssona w nocy przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Złotej.

Sąd nie dał wiary obłudnym wyjaśnieniom oskarżonych jakoby z poszkodowanym pili wódkę i zajście wynikło jedynie na tem tle.

Skazano Pachowskiego, Czubka i Jezierskiego po 4 lata, Sosinowskiego i Wnorowskiego po 2 lata. Dwaj pozostali, rzeźnik Sekita i żołnierz Warszywka zostali uniewinnieni.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

W KAWALERSKIM POKOJU

(Obrazek sceniczny)



Kawalerski pokój. Północ. Gospodarz gdzieś się zawieruszył i nie wraca. Zmudzone meble nawiązują towarzyską rozmowe.

Szafa: Djabła warte takie życie! Stale jestem pusta.

Łóżko: No, niezupełnie...

Szafa: Iii... Sądzisz, że trochę brudnej bielizny i para starych spodni, może mnie nasycić? Zawsze czuję czczość...

Krzesło: I moje życie nie jest piękne. Stoję wciąż przy tym cuchnącym wódką stole...

Stół (oburzony): A czem ty cuchniesz, tandetne krzesło! Każdy ci tylko tyłek pokazuje!

Krzesło (wzdychając): Niestety, prawda... Zbrzydło mi to już!... Dlaczego ludzie nie siadą ją nigdy twarzą?!

Lustro: Iii... Mówię ci, że twarz to nic nadzwyczajnego! Stale oglądam przecież tylko twarz i zbrzydła mi jeszcze więcej, jak tobie zadek... Dobrze tylko, że od czasu do czasu odwiedza gospodarza ta ładna panienka... Jej twarz trochę mnie rozwesela...

Łóżko: A ja tych wizyt nie znoszę! Kości mi wtedy trzeszczą.

Stół (wzdychając): Już ty, łóżko, nie narzekaj... Twoje życie jest z nas wszystkich najciekawsze.

Łóżko (z dumą): Tak. Trzeba przyznać, że rozrywek mi nie brak. Naprzykład pchły... nie dają gospodarzowi spać, a on na nie poluje i też im nie da je spać... Można pęknąć ze śmiechu.

Lampa: Zazdroszczę ci. Widzisz wszystko. A mnie ten idjota w najciekawszych chwilach gasi.

Szafa: Szanowni Koledzy! Nie mówmy o głupstwach! Każdy przyzna, że mamy fatalne warunki życia. Powietrze paskudne, kurz nas dusi.

Wszystkie meble: Słusznie!

Szafa: Dość mamy tego brudu! Zbliżają się święta!

Wszystkie meble: Racja!

Szafa: Albo niech nas komornik zabierze, albo niech nas gospodarz okurzy! Musimy za łożyć protest!

Łóżko: Ja się na znak protestu załamię pod tym niechlujem!

Maszynka spirytusowa: A ja mu wybuchnę!

Lampa: A ja mu, łobuzowi, pęknę!

Lustro: Ja też!

Spluwaczka (piskliwym głosem): Koledzy! Protestuję przeciwko protestowi! Nasz gospodarz jest szlachetny! Wszyscy we mnie plują! Tylko on jeden mnie oszczędza i pluje na podłogę!

Napoleon Sądek

Klub czerwonego ...

Polska YMCA od dwóch ... lat prowadzi jedyny w swoim rodzaju klub. Jest to klub gazeciarzy. Akcje tego rodzaju podejmowało już sporo instytucyj społecznych, jednak Polska „Imcia", która dała już tyle dowodów umiejętności wnikania w istotne potrzeby młodzieży, potrafiła również wnikać w potrzeby tego zupełnie odrębnego swoistego „światka", jaki stanowią gazeciarze.

Chłopcom tym, upośledzonym pod wszelkiemi chyba względami, rzuconym przez los na bruk wielkomiejskich ulic, pozbawionym wszystkiego, co w życiu każdego dziecka, każde go młodzieńca jest najcenniejszym skarbem —Polska YMCA dostarczyła wielkiej rzeczy: ciepłej, przyjaznej i opartej na wspaniałej miłości i zrozumieniu atmosfery.

Atmosferę tę znajdują gazeciarze warszawscy w świetlicy polskiej YMCA, w ich własnym klubie przy ul. Królewskiej 23.

Tu znajdują wytchnienie po ciężkiej pracy, godziwe rozrywki, książki, pomoc lekarską, oświatę, sport i posiłek.

Ostatnio przy świetlicy tej zorganizowano hurtownię pism. Wszelkie dochody z tej hurtowni przeznaczone są na rozwój świetlicy i ulepszenie jej urządzeń. Widzimy już na mieście wielu chłopców z czerwonym napisem „KYK" na czapkach. To „Klub kolporterów YMCA". To właśnie ci gazeciarze, których polska YMCA usiłuje przekształcić w młodych gentelmanów i prawych obywateli kraju.

Jedną z wielkich trosk „Imci" jest dostarczenie tym chłopcom odzieży, bielizny, obuwia. „Imcia" dokłada wszelkich starań w tym kierunku i wśród swych sympatyków i przyjaciół urządza zbiórkę na ten cel. Obecnie, gdy zbliżają się radosne święta Wielkiejnocy — troską „Imci" jest, by chłopcom tym choć w części dać to, czego im los poskąpił. To też zwyczajem dorocznym odbędzie się w „Imci" tradycyjne święcone dla gazeciarzy, połączone z rozdawnictwem odzieży i obuwia.

My ze swej strony, pragnąc przyczynić się do tej akcji, otwieramy na łamach naszego pisma listę ofiarodawców i jesteśmy pewni, że wielu z pośród naszych Czytelników znajdzie w domu coś, czem może przyjść z pomocą synom ulicy. Wszelkiego rodzaju dary przyjmuje Klub Kolporterów YMCA „KYK", Królewska 23.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,25 Wiadomości wojsko we i strzeleckie. 15,35 Słuchowisko dla młodzieży — „Podróż po gwiezdnych szlakach". 16,00 Płyty. 16,20 Odczyt historyczny dla maturzystów. 16.40 „O Bertrandzie Russelu". 17,00 Transmisja dla chorych w op ks. Rękasa. 17,40 Odczyt aktualny. 18.00 Odczyt dla maturzystów „Polska Współczesna (Odcz. II). 18,25 Muzyka lekka 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert z udziałem Zofji Terne (śpiew) i L. Budnickiego (ustna harm.). W przerwie wiadomości sportowe. 22,05 Koncert Chopinowski w wyk. Aleksandra Michałowskiego. 22,40 „Wiosenne nastroje zoologa poczciwego". 23,00 Muzyka taneczna.

ZOFJA TERNE I L. BUDNICKI — PRZED MIKROFONEM RADJOWYM

Dziś o godz. 20,00 w koncercie radjowym muzyki lekkiej wystąpi miła piosenkarka p. Zofja Terne z nowym repertuarem swych piosenek, oraz L. Budnicki — wirtuoz na harmonijce ustnej.

ZE ŚWIATA PRACY

Kulisy strajku łódzkiego

Jedynie radykalne posunięcia rządu mogą uzdrowić stosunki

Miesięczny strajk włókniarzy w Łodzi został *prowizorycznie zlikwidowany*.

Piszę „prowizorycznie", ponieważ główny punkt, o który walczą zresztą wszyscy, bo i przemysłowcy, i robotnicy, i rząd, pozostaje nadal otwarty. Chodzi o przemysł niezrzeszony i t. zw. fabrykantów bez maszyn.

Jest tajemnicą poliszynela, że wielka część włókniarzy łódzkich pracowała ostatnio na koszmarnych warunkach: *złotówka tygodniowo za godzinę pracy dziennie*.

8-godzinny dzień pracy 8 złotych za 6 dni roboczych, 10-godzinny dzień pracy (omijając inspektorat) — 10 złotych tygodniowo i t. d. Otóż ten przemysł niezrzeszony i pracujący, jak się to mówi „na lon", nie podpisał dotychczas umowy. Niewątpliwie pod zapowiedzianą presją czynników rządowych podpisanie nastąpi w ciągu najbliższych dni. Niestety nie ulega również wątpliwości, że *zobowiązanie nie zostanie dotrzymane*.

Nie dlatego, że wymienieni fabrykanci chcieliby krzywdzić robotnika i dorabiać się jego kosztem — wszyscy wegetują i nie mogą związać końca z końcem, — ale poprostu dlatego, że konkurencja małych okolicznych miast i miasteczek *zmusza ich do niewytrzymującej krytyki kalkulacji*.

Do takiego fabrykanta przychodzi „fabrykant bez maszyn" z partją przędzy i wyraża gotowość zapłacenia za metr materjału tyle a tyle groszy. Właściciel fkalni robi kalkulację, z której wynika, że na robociznę pozostaje powiedzmy 10 groszy od metra.

Zwraca się wtedy do swych robotników i oświadcza im, że jeśli za taką stawkę chcą pracować, to on obstalunek przyjmie, jeśli nie — robotę odrzuci. Robotnik chce i musi pracować. Wobec tego zgadza się i ma znowu przez jeden, czy kilka dni zajęcie. I tak stale — od wypadku do wypadku.

Gotowy towar ów tajemniczy „fabrykant" zabiera na dorożkę, czy resorkę i... sprawa skończona. Normalny przemysł ma niebezpiecznego konkurenta, który kalkuluje bez kosztów administracyjnych, amortyzacji etc. *państwo nie może uchwycić takiego pana, jako płatnika podatków*, a robotnik musi pracować za grosze. Bo jeśli nie zechce, to ten „fabrykant" *odda przędzę do wyrobienia na prowincję*, gdzie nietylko kalkulacja jest inna, ale i poza tem kwitnie tkactwo ręczne. domowe, nieposiadające oczywiście ani ciężarów podatkowych, ani świadczeń społecznych, ani administracji.

Dlatego też uważanie stosunków we włókiennictwie za uregulowane byłoby oszukiwaniem samego siebie. Zresztą już *od wielu lat toczy się walka przemysłu, rządu i robotników z przemysłem anonimowym*.

Teoretyczne podpisanie umowy przez mimowolnych wyzyskiwaczy włókniarza sprawy tej oczywiście nie rozwiąże. Natychmiast rozpocznie się niedotrzymywanie stawek, a dziać się to będzie, niestety, *za zgodą wyczerpanych nędzą robotników*, którzy nawet gotowi będą obchodzić ustawy i wprowadzać w błąd inspektoraty pracy, podając im wyższe stawki, aby tylko nie stracić obecnych zarobków, za które wprawdzie trudno żyć, ale dzięki którym jednak się nie umiera.

Zaradzić tej klęsce mogłoby jedynie radykalne posunięcie rządu. Gdyby drogą ustawy **stworzone zostały *dwie wielkie organizacje, jedna dla przemysłowców, a druga dla robotników* i gdyby należenie do tych organizacyj było przymusowe.** wtedy państwo, mając do dyspozycji materjały i dane obu stron zainteresowanych, mogło by z łatwością regulować stawki i zarobki, a strajki dotkliwe zarówno dla pracodawców, jak i dla robotników, a kończące się często połowicznem zwycięstwem, stałyby się bezprzedmiotowe.

Należy mieć nadzieję, że 33-dniowy strajk górników w roku ubiegłym, obecny 4-tygodniowy strajk włókniarzy i zapowiedziany w niedalekiej przyszłości strajk hutniczo-metalowy, *skłonią rząd do energiczniejszego zajęcia się tą zasadniczą kwestją* i znalezienia drogi, któraby położyła kres takiemu bolesnemu trwonieniu sił i energji społeczeństwa.

Observer.

Kronika rzemieślnika

PODZIAŁ KREDYTÓW DLA RZEMIOSŁA

Odbyła się konferencja w Banku Gospodarstwa Krajowego, w której udział wzięli przedstawiciele następujących organizacyj: Rady Izb Rzemieślniczych, Rady Nacz. Rzemiosła Pol. i Centr. Zw. Rzemieśln. Żydów.

Tematem obrad była kwestja podziału przyznanych kredytów rotacyjnych krótkoterminowych w kwocie 3 milj. zł., na poszczególne okręgi Izb Rzemieśln. w porozumieniu z kasami komunalnemi, które w tych tranzakcjach pośredniczą.

Wymienione organizacje przedłożyły Bankowi Gosp. Kraj. postulaty w zakresie kredytów eksportowych dla poszczególnych branż, nastawionych na eksport.

Bank G. Kr. ustosunkował się przychylnie, oświadczając, że kredyty te muszą się znaleźć, przedewszystkiem zaś w najbliższym już czasie kredyty eksportowe otrzymają branże: rzeźnicko - wędliniarska, wikliniarsko - koszykowa i rękawicznicza.

Uruchomienie kredytów eksportowych dla innych branż zależeć będzie od postępu prac organizacyjnych w zakresie usprawnienia handlowego i ustalenia standardu.

KONTYNGENT DLA PRODUKCJI OBUWIA MECHANICZNEGO

Rada Izb Rzemieślniczych stoi na stanowisku przyznania całej polskiej produkcji fabrycznej obuwia kontyngentu, odpowiadającego stosunkowi produkcji fabrycznej i rzemieślniczej w okresie konjunktury, t. j. wyrażającego się sumą 8 procent.

Ponieważ w 1929 r. cała produkcja w Polsce obuwia wynosiła w przybliżeniu 22 miljony par, z czego na produkcję mechaniczną przypadło 1 miljon 700 tysięcy par, zdaniem Rady Izb Rzemieślniczych, kontyngent, przyznany wszystkim fabrykom obuwia łącznie z f. „Bata", nie powinien w roku bież. w żadnym razie przewyższać 700.000 par.

Świadczenia dla bezrobotnych w czasie choroby

Uchwalona przez ciała ustawodawcze nowele o ubezpieczeniu pracowników umysłowych wprowadziła pewne pogorszenie w zakresie praw bezrobotnego w Kasie Chorych.

Według postanowień noweli bezrobotny będzie ubezpieczony w Kasie Chorych od kwoty, pobieranego z ZUPU zasiłku, wobec czego na wypadek choroby zasiłek chorobowy nie będzie się już równał zasiłkowi ZUPU, lecz będzie wynosił 60 proc. tej kwoty.

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?

Robotnika stać tylko na suchy chleb

Szanowny Panie Redaktorze! I ja sobie pozwolę napisać parę słów do „Ze świata Pracy" w sprawie ankiety p. t. „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys

Od pięciu lat nie mam ojca, brat przed kryzysem pracował w restauracji „Mars" w charakterze kasjera, zarabiając 250 zł. miesięcznie, obecnie jest bez pracy. Żona jego pracuje w firmie B-ci Jabłkowskich Przed kryzysem zarabiała 220 zł. obecnie ma tylko 160 zł. na miesiąc. Ja pracowałem w charakterze praktykanta biurowego, zarabiając 30 zł. miesięcznie, obecnie od 3-ch miesięcy jestem bez pracy. Procz tego mam matkę.

Z tego wynika, że teraz w czasie kryzysu jedna osoba, zarabiając 160 zł. miesięcznie, musi utrzymywać 3 osoby i dziecko.

Szanowny Panie Redaktorze! Nie wiem sam, co mam ze sobą zrobić. gdyż chodzę do szkoły, w której czesne wynosi 280 zł. rocznie, a ja jestem już winien szkole 126 zł.

Oto skutki kryzysu, wywołane w małej rodzinie, której przed kryzysem dobrze się powodziło.

„Cezam"

P. A. Krasnodębski (Wilcza 68) w związku z naszą ankietą pisze:

„Już wiele razy chciałem napisać te parę słów, ale zawsze po obliczeniu brak mi było na arkusz białego papieru. Tak dziś dużo robotnik zarabia, że na suchy chleb nie wystarcza.

Ile wynosił zarobek przed kryzysem? Do 1930 r. miałem stałą dniówkę 10 zł., w 1930 już tylko 7 zł. 20 gr., w następnym 4 zł. 80 gr., a w ub. roku zarabiałem zaledwie 4 zł. Jeszcze człowiek mógł wyżyć jako tako. Obecnie nie mam żadnej pracy.

Jak będziemy żyli, nie mam pojęcia, bo jest nas czworo ludzi do wyżywienia. Nawet tego nie umiem opisać. Człowiek jednak jeszcze nie traci nadziei, tylko się pociesza z dnia na dzień, że może będzie nam lepiej. Ale kiedy to nastąpi, to wiedzieć nie możemy?

Będziemy czekać tak długo, dopóki kto nie wejrzy w naszą niedolę robotniczą. A któż ma wejrzeć? Przecież mamy w naszej kochanej Ojczyźnie, za którą krew przelewaliśmy, Sejm i Rząd, który się troszczy o nas".

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy" zakończenie ankiety i przyznanie nagród autorom wyróżnionych odpowiedzi.

Elementarz prawa pracowniczego

Moratorjum mieszkaniowe

Ustawą z dnia 25 marca 1933 roku, obowiązującą od 1-go kwietnia tegoż roku, nowelizującą końcowy ustęp art. 23-go Ustawy o ochronie lokatorów, przedłużone zostało moratorjum mieszkaniowe do dnia 31-go października 1933 roku.

Przypomnieć należy, iż w myśl art. 23-go ustawy eksmisja z mieszkań jedno i dwuizbowych nie będzie wykonywana: a) w okresie od 1-go listopada do 31-go marca, jeżeli ją orzeczono z przyczyny niepłacenia komornego; b) o ile bezrobotny otrzymaj pracę i spłaca prócz bieżącego komornego, zaległe komorne w ratach wynoszących 25 procent bieżącego komornego miesięcznego. Ustalając zatem termin ulgowy na dzień 31-go października, ustawodawca wprowadził w zasadzie nowelą marcową moratorjum mieszkaniowe do dnia 1-go kwietnia 1934 r., gdyż po 31-ym października automatycznie obowiązywać będzie cytowany wyżej tekst art. 23-go Ustawy o ochr. lok.

Pierwotny spór, czy z dobrodziejstwa moratorjum korzystają również lokale, składające się z 2-ch pokojów z kuchnią, czy też objęte są wyłącznie lokale dwuizbowe, t. j. 2 pokoje bez kuchni lub 1 pokój z kuchnią, rozstrzygnięty został przez praktykę sądową na korzyść lokali dwupokojowych z kuchnią i obecnie sprawę tę uważać można za ostatecznie przesądzoną i nie budzącą więcej wątpliwości.

Moratorjum mieszkaniowe stosuje się wyłącznie do bezrobotnych, to jest do osób, pozbawionych pracy najemnej jako pracowników fizycznych lub umysłowych, wreszcie osób, czerpiących środki utrzymania z własnej pracy, a obecnie pracy tej pozbawionych. (O. S. N. 173/29).

W sądzie bezrobotność ustalać można przez złożenie odpowiedniego zaświadczenia Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, a, w braku takiego zaświadczenia, możemy powołać nawet dowód ze świadków.

Przypominamy, iż orzeczone prawomocnym wyrokiem eksmisja z mocy tego prawa odroczeniu nie ulega; osoba zatem zainteresowana wnieść winna do sądu grodzkiego podanie, a w przypadku gdy termin sądowej eksmisji przypaść może przed sądowem rozpoznaniem wniesionego podania, uzyskać należy zabezpieczenie podania przez wstrzymanie kroków egzekucyjnych do czasu rozprawy głównej.

W myśl Kodeksu Postępowania Cywilnego, wszystkie sprawy ze stosunku najmu wypływające, podlegają właściwości rzeczowej sądów grodzkich. Podania więc o odroczenie wykonania eksmisji kierowane być winny wyłącznie do sądu grodzkiego.

Pozwany traci prawo do korzystania z moratorjum mieszkaniowego w dwóch wypadkach, a mianowicie: a) jeżeli w tej samej miejscowości posiada inne mieszkanie lub mu je dostarczono, oraz b) jeżeli nie przyjmie odpowiedniej pracy, wskazanej mu przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy na warunkach w danej miejscowości ogólnie przyjętych.

162 strajki w czasie kwartału

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu III kwartału ub. r. zanotowano w Polsce 162 strajki, które objęły 1.643 zakłady pracy, oraz 78.339 strajkujących. Liczba straconych dni roboczych wynosiła 765.166.

Największą liczbę zakładów pracy, mianowicie 735, objęły strajki w górnictwie. Największą liczbę strajkujących — 26.506 osób — strajki w przemyśle włókienniczym.

Z czeskiego świata pracy

OPIEKA NAD BEZROBOTNYMI

W najbliższym czasie rząd czechosłowacki poczyni pierwsze kroki w kierunku reorganizacji opieki państwowej nad bezrobotnymi. *Dotychczas wszyscy bezrobotni, których w Czechosłowacji jest według ostatnich statystyk przeszło 900 tys., otrzymywali zapomogi, ale ewidencja bezrobotnych nie była dostateczna.*

Obecnie proponuje się, aby zaprowadzona była ścisła ewidencja wszystkich, którzy ubiegają się o zapomogi, dalej aby obniżona została taryfa wkładek, wypłacanych według systemu gandawskiego i aby opieka nad bezrobotnymi sprowadzała się do dostarczania pracy, zamiast artykułów spożywczych. Przyjęta będzie nadal zasada, że wsparcia nie będą wypłacane tym, którzy nie przyjmują zaofiarowanej im pracy, do jakiej są zdolni.

Przedstawiciele partyj socjalistycznych w Czechosłowacji zasadniczo nie sprzeciwiają się tego rodzaju reorganizacji opieki nad bezrobotnymi, ale żądają, aby przystąpiono do omówienia kwestji utworzenia biur pośrednictwa pracy i aby nie ucierpieli ci, którzy pomocy tak tycznie potrzebują.

„POŻYCZKA PRACY"

Subskrypcja „pożyczki pracy" w Czechosłowacji zatacza coraz to większe kręgi. Wielkie kwoty subskrybują nietylko poszczególne instytucje samorządowe, banki i stowarzyszenia gospodarcze ale i jednostki.

Ostatnio prasa czeska donosi, że członkowie rządu czechosłowackiego postanowili wziąć udział w subskrypcji i każdy z nich subskrybować będzie 20 tys. koron czeskich. Premjer Jan Malypetr subskrybuje 50 tys. koron.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Irena zerwała się, chcąc zapłonąć oburzeniem, ale Leon uspokoił ją:

— Nie bój się, czas koi wszystko. Już cię więcej nie kocham, a nawet nie pożądam. Jesteś najzupełniej mi obojętna... Nic mnie nie obchodzi, co robisz...

— Oby tak było! — krzyknęła Irena. — Ale, niestety, to nieprawda! Szpiegujesz mnie na każdym kroku. Wiem więcej: wraz z twoim łajdackim bratem porwaliście moje dziecko i więziliście je w zakładzie dla obłąkanych pod Worochtą. Na szczęście bratu twojemu pozostała jeszcze resztka sumienia i ostatecznie wypuścił chłopca na wolność...

— Ach, tak? I odnalazłaś go?

Teraz dopiero Irena zrozumiała, że niepotrzebnie się wygadała. Opanował ją śmiertelny lęk...

Tymczasem Leon mówił dalej:

— Ciekaw jestem, kto cię nakarmił temi kłamstwami. Pewno Piotr, gdy tu był ostatnio... Zresztą, mniejsza o to, kto... Dziś jestem bardziej bezlitosnym, niż kiedykolwiek. Nic nie uśmierzy mojej nienawiści ku temu bękartowi, o którym już chciałem zapomnieć, ale ty sama mi o nim przypomniałaś. Będę go ścigał niemiłosiernie... będę stawał mu na drodze przy każdym kroku jego życia, aż... zgładzę, jak jego ojca!...

— Ach, ty łotrze przeklęty! — syczała Irena, dysząc gniewem straszliwym.

— To jeszcze nie wszystko. A Marjan? Zapomniasz o nim... On jeszcze nie wie o Brazylji. Wystarczyło mu kilka lichwiarskich sprawek ojca twojego, aby ze wstydem uciec na Kresy. Cóż dopiero, gdy się dowie tamtej prawdy, której mu mogę dowieść, będąc w posiadaniu listów Lupowicza? Z pewnością natychmiast sobie palnie w łeb.

— Milcz, bandyto, zbrodniarzu! — wołała Irena.

Leon zaśmiał się szatańsko. Bała się go w tej chwili tak dalece, że cofnęła się wtył, drżąc jak ptak na widok drapieżnego jastrzębia.

Piorunując ją wściekłym wzrokiem, Leon posuwał się za nią, sycząc, jak żmija:

— Ach, więc się boisz? Boisz się o swego bękarta? Masz słuszność, bo wiesz, że nic łatwiejszego dla mnie, jak wykryć jego kryjówkę. Tobie zaś uniemożliwię widywanie się z nim, bo moi ludzie będą za tobą chodzili krok w krok wszędzie... Czy wiesz, że jesteś przez nich szpiegowana nawet we własnym domu?

Irena odparła:

— Nie myśl wszakże, że ci to wszystko ujdzie płazem. Mamy ze sobą straszliwe porachunki. Gdy się policzymy, będzie to obrachunek piekielny. Tyś zabił mojego kochanka, który był dla mnie całym światem, tyś mnie rozłączył z mojem dzieckiem, skarbem jedynym. Myślisz, że ja ci kiedykolwiek przebaczę te podłości? Już od wielu lat rozmyślam nad zemstą. Strzeż się jej, bo będzie okrutna i nieubłagana. Owszem, jeszcze przed chwilą bałam się o mojego syna i brata, ale już teraz nie. Rób sobie, co ci się żywnie podoba: ja potrafię obronić mego syna i brata przed twemi zakusami. A teraz precz stąd! Mam dość rozmowy z tobą.

— Nie wyjdę, póki nie powiem wszystkiego, com ci miał do powiedzenia. Chciałbym zacząć pokutować za moje grzechy, zająć się dobroczynnością. Czyż to nie skandal, abyśmy tu opływali we wszystkie zbytki, podczas gdy tylu ludzi umiera z głodu... Niestety, nie mam pieniędzy...

— Ja ci ich nie dam. Wiesz dobrze, że ja pieniędzy od ojca nie biorę. Mam po matce kapitał, z którego procenty zaledwie wystarczają mi na drobne wydatki i tę parę skromnych toalet, które potrzebuję. Wiesz, przecież, że noszę stale żałobę...

— Domyślam się... po zmarłym kochanku...

— Po moich złudzeniach, po mojem życiu złamanem — szeptała głucho Irena. — Serce moje już umarło i nigdy nie zmartwychwstanie, skamieniało...

— Czyżby i dla syna?

— A bo ja wiem, gdzie się podziewa? — skłamała, aby zbić z tropu Leona.

— Nie przekonało go to jednak.

— Czekaj, już ja go odnajdę! — pomyślał. — Kroku nie zrobisz, aby cię nie szpiegowano. A zresztą, mam na ciebie taki sposób, że natychmiast sama mi wszystko wyśpiewasz. Ani się spostrzeżesz, jak wpadniesz w zasadzkę.

Cóż takiego Leon chciał jej powiedzieć?

Irena zjeżyła się, gotowa do obrony. Ale oczy jej zaszły mgłą. Czuła silny zawrót głowy.

Widząc jej niepokój, spoglądał na nią z bezlitosną zjadliwością, poczem rzekł:

— Wiem, żeś się widziała ze swym bękartem! Ale mogę cię zapewnić, że nie ujrzysz go nigdy więcej!

Irena jęknęła, załamała ręce, składając je, jak do modlitwy i spoglądając na męża błagalnym okiem.

— Ach, więc jednak widziałaś się z nim? — zaśmiał się Leon szatańsko. — Musiałaś się z nim widzieć, skoro tak się przeraziłaś.

Tak oto łatwo wpadła w zastawioną pułapkę.

Leon mówił groźnie:

— Teraz, kiedy sama się wygadałaś, jesteś w moich rękach. Nie bój się, nie zamierzam zabrać się do twego bękarta niezwłocznie. Prędzej czy później, oczywiście, rozprawię się z nim, ale narazie postępowanie moje wobec niego będzie zależne od twojego wobec mnie. I teraz ci powiem dopiero prawdę, poco tu przyszedłem. Potrzebuję pięćdziesiąt tysięcy i to natychmiast!

— O pieniądze zwracaj się do mojego ojca.

— Jest w Paryżu, a po drugie, kiedy wyjeżdża z dziewczynką, żadna suma mu nie wystarcza, więc nie warto nawet do niego depeszować.

Irena załamała ręce.

Leon nieubłaganie ponowił swe żądanie.

Odrzekła:

— Z pod ziemi ci nie wydobędę. Zresztą, gdyby nawet ojciec był, nie wzięłabym od niego ani grosza, jak nie biorę już od wielu lat. Dlaczego — wiesz chyba aż nadto dobrze. A kalania ojca w moich oczach już mógłbyś zaprzestać. Sam pod nim wykopałeś przepaść, w którą się rzucił. Pieniędzy zaś nie mam, nie licz więc na to, że je ode mnie wydobędziesz.

— To twoje ostatnie słowo?

— Ostatnie!

— Dobrze! Popamiętam ci to! — odrzekł i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Poszedł do siebie i łamał sobie głowę nad tem, jak wydobyć pieniądze. Postanowił napisać do brata. Nie wierzył jednak w to, by Piotr mu je przysłał. Sam teraz nie opływa w bogactwa, poza tem przecież nienawidzi go okropnie...

A jednak obietnica Artenowi była dana... Co robić?

Nagle przyszło mu coś na myśl...

Irena miała jeszcze sporo drogocennych klejnotów... Trzeba je będzie skraść.

Napisał szybko kartkę do Artena:

„Proszę mi wybaczyć: dziś jeszcze nie mogę panu zapłacić, ale jutro już z pewnością."

Postanowił sam oddać list posłańcowi. Po drodze w Alejach spotkał Lilijkę pod rękę z Bolkiem. Jak zwykle, byli wpatrzeni w siebie, jak w obraz. Leon pomyślał sobie:

— Ładny chłopaczek z ciebie, gołąbeczku... Ale już nie będziesz długo gruchał ze swoją gołąbeczką... nie długo!...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Przegrana stawka miłości

Marek ze Sławkiem szli dłuższy czas w milczeniu, pogrążeni w myślach. Szli, obaj patrząc w ziemię. Marek z pod oka rzucał od czasu do czasu spojrzenie na Sławka. W sercu czuł wściekłość niepohamowaną. Najchętniej zmiażdżyłby tego człowieka, który miał w objęciach upragnioną przez niego kobietę. Ale oceniał jednocześnie trzeźwo, że zostałby sam zmiażdżony w uścisku barczystego rywala. Doszedł łatwo do wniosku, że tylko słowami zgnębić go może. Zohydzić w jego rozkochanych oczach Halinę, a wtedy zostanie sama i stanie się jego łupem!

— Powiedziałem prawdę! — odezwał się głośno.

Sławek drgnął.

— Powiedziałem prawdę — powtórzył Marek. — Żyję z nią przeszło rok... Ten rok kosztuje mnie wiele zdrowia... Jestem z natury zazdrosny, wściekle zazdrosny... A ona...

Umilkł na chwilę, jakby chciał się zorjentować, jakie robi wrażenie na Sławku jego wyznanie.

— Niech pan mówi! — rzucił przez zaciśnięte zęby Sławek.

— Ona jest wyuzdana ladacznica! — krzyknął prawie, a jego głos uderzył w Sławka, jak uderzenie bata. — Nie ja jeden cieszę się z jej względów. Jest takich więcej. Mogłyby o tem powiedzieć „Sielanki" i różne zaciszne kąty pod Warszawą. To erotomanka niesyta, niczem niezadowolona samica, szukająca tylko zaspokojenia spaczonych zmysłów... Niech pan spyta o nią kogokolwiek na terenie Kasy Chorych. Każdy, jeśli tylko będzie chciał mówić szczerze, potwierdzi panu moje słowa.

Przecież pan nie mógł nie zauważyć jej niezwykłego zachowania!

Sławek znów drgnął. Jej nie zwykłe zachowanie!

— Prawda! — myślał gorączkowo. — Ta jej częsta niechęć do mnie, do pieszczot, które dawniej tak radośnie przyjmowała, to musiało być wtedy, kiedy wracała z orgji! To wyjaśnia nie odmalowało się teraz na jej wychudzonej twarzy, to roz pusta kładzie swe piętno na jej rysach!

Ale zaraz powstały wątpliwości:

— Nie, to niemożliwe! Jej oczy patrzą tak rozkochane jak dawniej, choć przymglone jakiemś dziwnem zmęczeniem.

A Marek po chwili milczenia mówił dalej:

— Niech się pan ma na ostrożności... Będę z panem szczerym. Widzę, że pan jest uczciwym człowiekiem i jako mężczyzna, solidaryzujący się z mężczyzną, muszę panu powiedzieć wszystko: Halina żyła z pewnym doktorem, dawnym kochankiem Maryli, który obie nabawił choroby!

— Kłamie pan!—krzyknął Sławek, chwytając Marka za rękę z taka siłą, że ten syknął i pochylił się z bólu.

— Czy nabawił Halinę choroby, tego na pewno nie wiem, ale że tak się stało z Marylą, to wiem na pewno! Niechże pan puści mi rękę!

Sławek oprzytomniał.

— Niech pan mówi dalej! — nakazał.

— Doktór ten zerwał z Marylą, a wtedy zaczęła się morfinizować. Zerwał też z Haliną i wtedy Maryla wciągnęła w narkomanję i Halinę, a obie mnie. Używamy morfiny wszyscy troje...

Sławek zatrzymał się, nachylił się nad niższym od siebie Markiem i patrzył mu rozgorączkowanemi oczami w oczy. Marek wytrzymał z trudem to spojrzenie, w którem malowała się rozpacz bezdenna.

— Mor — fi — ni — zu — je się? — zapytał Sławek jakby z trudem dobywając z gardła sylaby.

— Już dość dawno! — przytaknął Marek.

Sławek zdjął kapelusz, przeciągnął ręką po zroszonem zimnym potem czole.

Ruszył znów naprzód, a za nim podążył Marek.

— Teraz pan mi wierzy?

Nie odpowiedział nic.

W myślach jego rozpętało się szaleństwo. Wytworzył się jakiś chaos potworny, nad którym mimo wysiłku woli nie mógł zapanować. Wierzył i nie wierzył przerażającym słowom, które zabijały w nim wiarę w uczciwość, w miłość, w człowieka. Wstrząsał się chwilami, jakby był pogrążony w lepkiem cuchnącem błocie, z którego nie może się wydobyć, a zginąć w niem nie chce!

Uginały się pod nim nogi i musiał panować nad swemi ruchami, by nie poruszać się, jak człowiek, upity do nieprzytomności.

Marek szedł obok niego w milczeniu. Gryzł zawzięcie ustnik papierosa i obmyślał chłodno, zawzięcie, rzucając zjadliwe spojrzenia na zgnębionego rywala.

— Czem go dobić do reszty? Co mu jeszcze powiedzieć, by uciekł jak szaleniec i nie pokazał się więcej?

Ale jednocześnie odezwała się w nim ostrożność: człowiek w przystępie rozpaczy jest nie poczytalny. Nuż całą wściekłość zakochany i tak okropnie zawiedziony szaleniec będzie chciał wyładować i uczyni to natychmiast tu, na ulicy na je go osobie? Tego się obawiał. Nie należał do ludzi przesadnie odważnych i ryzykujących sobą.

— Niech się pan opanuje — powiedział z udanem współczuciem. — Przegraliśmy obadwaj stawkę w miłości... Teraz trzeba znaleźć wyjście najmniej bolesne... Niech pan posłucha mojej propozycji...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XXVI-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

Cyfry oznaczone literą „p" wygrywają premję, wysokość której ustalona zostanie po ostatnim dniu ciągnienia.

50.000 zł. na nr. 68732p

10.000 zł. na n-ry: 72167 118195p

5.000 zł. na n-ry: 47197 60677 93198

2.000 zł. na n-ry: 6043 15312p 23044 71267p 73143 76602p 79238 84212 87414 95577 107670 108848 123832p 127695p 133919

1.000 zł. na n-ry: 6541 9593 10299 14477 17817 19693 30017p 32123 35973 49587 50977 59380 62766 63735 68261 74236 86926 89869 95244 95567 99175p 108385 117150 118556 122110 129157 130278 130652 131792 135348 141923

STAWKI
(Do przerwy)

166p 545 62 721 925 1391 531p 78 678 842 2087 93 238 400 47 82 99 3153 164 300 853p 74 928 4017 375 524p 779 5234 6413 23 533 858 938 7050 202 66 272 871 90p 8211 79 398 434p 569 609 668 902 9198 337 516

10046 67p 325p 563 94 626p 91 920 948 91p 11057 97 116 535p 878 949 12009 372 765 13542 92 718 14025p 886 16658 72 987p 17468 557 81 18247 749 91 823 71 935 19017p 102 54 405 692 703 20

20102p 215 457 652 21106 383 535 557 96 708 22282 318 421 738 825 74 940 56 23402 24041 75 119 226p 77 415 526 41 976 25021 311 26046p 125 26 460 561 752 27092 368 535 28039p 153p 374 554 683p 916 29009 344 506 824 36

30003p 110 577 31887 927 86 32047 76 152 68p 188 133p 568 630 815 33011 27 166 671 708 997 34293 534 661 803 35014 286p 511 54 781 889 965 36360 37401 07 503 619 900p 38050 276 305 423 90 39102 228p 354 68 723p 81

40111 94 676 745 954 41229 31 474 97 855 77 42112 63 446 830p 88 43274 772 936 44030 949 45063p 341 411 782 46485 773 890 47022p 39 46 381 421 557 839 948 48549 603 70 727 909p 56 49355 485 566 825

51825 52177 427 48p 711 825p 928 981 94 53026 175 82 425 76 505 960 54144p 840 937 55093p 104p 242 48 70 544p 735 828 918p 59 56175 268 666 57184 478 508 931 58013 154 88 386 438 649 704p 59051 425 623p 884

60036p 170 489 547 72 871 909 61051 275 475 823p 52 62317 78 505 602 67 934 63324p 532 841 64197 98 281 566 775 65572p 606 760 856p 914 36 93 66131p 74 671 926 67312 90 455 68248 428p 536 797 899 69277p 387 409 35 67 719 933

70090 521 770 990 71185 231 317 53p 471 72054 572 723 822 70 73017 139 265 84 329 864 919 74061 75038 137 97 623 862 76115 266 395 532 611p 908 77202 45 96 99 366 520 78178 206 77 434 932 90 79044p 144 51 227 519 715 923

80272 337 83p 422 575 81035 64 134 427 508 868 945 49 82142 580 83003 704 84167 482 630 734 84 833 85397 532 816 59 76 86213 42 429 542 90 609 969p 87134 75 557 626 988 88218 376 87p 481 89257 319 596 775 867p 79 940 44

90126 85 250 77 320 651 715 25 801 969 91042p 327 984 92022p 440 510 724 93055 498 623 753 78 943 94154 295 341 95121 330 429 705 29 96191 237p 51p 409 19p 97044 132 358 995 98032 120p 28 97 99335 73 585

100024 217 91p 358 529 53 63 693 101354 497p 506 72 938 102127 702p 66 91 103308 61 497 594 846 104392 463 583 763 70p 837 81 95 105047p 174 403 730 896p 106280p 318 540 84 634p 901 10 107067 123 279 420 509 617 808 946p 108130 285 369 481 669 716 27 46 891 109024p 359 4 0305p 712 864 866

110047 187 476 111262 368 84 414 547 783 112096 128 75 313 412 532 69 81 717 48 813 26 52 71 971 94 113207 395 507p 610 837 114637p 816 911 115008p 24p 114 363 533 734 924 116098p 158p 296 362 479 679 117105 127 243 371 762 822 902 80 118020 660 945p 68 119123 308 722 812

120075 147 918 121115 251 393 589 869 78 122113 391 713 50 99 123063 242 398 697 828 916 124113 229 409 636 50 916 31 39 48 125025p 137 302 445 540 772 928 126001 149 271 698p 745 880 908 32 98p 127140 79 98 393p 520p 58 128245 548 659 93 911 15p 129038 229p 677 743 809 52 950

130151 61 385 87 448 94 647 807 16 131002 364 69 431 591 827p 65 132610 972 133571 939 134185p 301 38 85 504 684p 95 135072 166 246 73p 79 136070 501 42 674 767 914 137297 328 32p 72 381 93 943 88 96 138379 473 838 72 85 929p 53 139057 262 78 744 878 948

140105 98 349 561 141196 478 608p 142091 250 429 63 702 915 23 143076 795 844 94 962 144429 145379p 524 146523p 663 96p 97 821p 147072 111 225 393 781

(Po przerwie)

104 256 89 1248 802 2051 133 619 24 779 916 3057 166 311 553 690 700 15 18 805 5241 94 340 837p 5094 280p 301 412 16 89 574 989 6144p 322 51 88 470p 595p 874 7292 328 558 707 881 8087p 362p 434p 9118 563 647 82 818 871

10167 320 634 11226p 411 597 729 880 12081 597 729 880 13403p 88 543 635 14359 659 770p 15109 442 51 517 27 16114 716 29 17175 230 409p 563 74p 18490 19365p 920 61

20470 801 60 960p 21240 755 847 54p 988 22045 213 315 472 972 23334 775 97 812 953 24146 59 589p 855 25170 284 607 56 755 56p 879 26365 88 632 854 89 27154 261 792p 867 945 28296 430 45 812 29010p 146

30239 659 725 31048p 139 298 600 877p 965p 32046 64 205 723 956p 33044 95 186 379 483 87p 522 63 634 877 34014 235 35084 274 326p 579 950 36040 409 967 37355 423 72p 699 38831 39058p 298 587 647 842 955p

40036 342 497 924p 41029 195 290p 311 26 449 553 803 42150 283 657p 752 76 833 34 973 989 43091 376 438 41 563p 44470 714 79 45036p 270 314 454 66 764 955 88 46182 259 330 575 750 81 47038 86 342 82 84p 93 48419 545 986p 991 49345 412 619

50258 64 51002 22 227 87 509 775p 52462 79 613 673 908 53253p 75p 358 81 479 659p 54087 194 417 824 949 55151 291 307 65 420 84p 552 55p 650 79 98p 745p 58 813 41 62 70 56065 467 675 711 850 79 57025 102 746p 845 81 58211 325p 459 825p 909p 59220 966 74

60510p 967 61072p 119 30 411 647p 85 713p 739 88 832 62050p 109 249 626 863 63384 461 603 64020 36 113 77p 90 238 581 945 65223 561 66135 225 368p 411 50 772p 815 914 67022 187p 391 710 68173 263 370 706 25 849p 69681 808

70197 235 378 83 71026 72311 85p 419 75 673 816 73027 49 179 268 84 381 407 553 733 806 74337 534 624p 915 75070 148 305 89 575 600 831 76 901 76340 872 77123 356 67 82 936 78020 62 180 317 503p 999 79028 68 145 511

80008 141 348 745 82p 913 81033 253p 576 824 82067 572 863 70 83324 567 84120 353 61 79p 718 72 86 85100 72 81 221 645 73p 702 64 86273p 301p 532 645 913 89044p 226 383p 651 705 41

90136 209 23 63 503 60 881 91000 182 285 92152 293 355 416 939 93098 157 493 568p 611 25 660 734 94094 192 209 304 75 556 650 880 95152 243p 94 384 512 695 96018p 24 482 629p 974p 91 97353p 98092 261 466 656 875p 977 99088 414 579 802 22 908 96

100002 186p 417 30p 678 851 82 101028 149 181 977 88p 102075 181 205 19 34 466 543 858 963 103056 111 78 424 813 104068 197 455 540 652 96 797 966p 105013p 17 167 88 298 798 106211 360 89 614 31 951 107321 433 909 108338 53 89 403p 526 729 61 109048 112 242 75 463p 658

110203 82 569 669 92 945 111315 585 112002 649p 60 77p 994 113376 783 912 114071 436 735 42 115083 308 90 518 921 57 116188 326 442 54 646 117178 480 529 47 92 99 693 700 869 118003 154 66 275p 80p 312 34 759p 119064 294 342 411 574 731 90

120567 603 121008 473 709 34 966 122149 60 245 503 607 43p 786 887 123104 24p 471 687 124405 66 628 67p 715 818 956 80 125379 650 892 126059p 121 84 298 676 721 967 127161p 327 958 128145 656p 741 71 936p 51 129295 327 513p 609 792

130247 323p 131704 94 893 995 132411 593p 659 773p 996 133060 163 447 553 73 869 134209 14 16 329p 655 751 135147 99 564 136183 288 364 616 84 716 874 913 60p 66 137099 526 579 81 92 755 138151 208 444 512 632 781 139084 390 640

140027 348 443 96 641 743 71 977 141209p 501 583 692 782 142137 329p 440 836 58 72 92 958 143062 358p 83 618 727 41 854p 940 144688 875 145822 34 946 146119 635 823 50p 920 147177 618 62p 823

Romantyczno-polityczny skandal

(miecz.) Paryż ma znów sensacyjny skandal, w którym zamieszane są znane i ogólnie cenione osoby. Historja ma podkład romantyczno - polityczny.

Oto znany działacz socjalistyczny Sabatier oskarża generalnego sekretarza partji Poll'a, że mu zabrał... żonę, a gdy zagroził skandalem zaproponowano mu „odszkodowanie" w sumie 10.000 franków. Zkolei, by pozbyć się niepotrzebnego konkurenta, szanowny sekretarz wraz z niewierną małżonką wykazali, iż Sabatier jest umysłowo chory i na tej podstawie nieszczęśliwy działacz przebywał w zakładzie dla warjatów w ciągu kilku miesięcy.

Wydostawszy się wreszcie z przymusowego więzienia, Sabatier wszczął alarm w prasie. Rewelacje Sabatier'a wywołały ogólne poruszenie. Znalazły sie nawet pisma, które prowadząc dochodzenie na własną rękę, ujawniły niebywałe szczegóły.

Ale oto co opowiada Sabatier. Przed 6-ciu miesiącami Sabatier znalazł w domu następujący list, zaczynający się od słów: „Mój najdroższy...". Zrazu nie zorjentował się, ale gdy wkrótce potem żona jego zachorowała i przebywała w szpitalu zauważył, iż otrzymała przepiekny bukiet kwiatów, a z wizytówki, dołączonej do bukietu, dowiedział się, iż ofiarodawca jest generalny sekretarz partji Poll.

Sabatier, silnie zdenerwowany, domyślając się, że jest zdradzany postanowił krwawo się pomścić. Uzbrojony w rewolwer przyszedł do Polla i na pewno dokonałby zabójstwa, gdyby nie szloch i spazmy... żony. Sabatiera uspokojono.

W 5 dni później żona Sabatiera uciekła z domu. Tegoż dnia Sabatier otrzymał list, a wewnątrz przekaz na 10.000 franków. Nie panując nad sobą, Sabatier począł wysyłać codziennie listy pod adresem kochanków, grożąc zabójstwem.

Po jakimś czasie Sabatier urządził skandal w ministerstwie, gdzie pracuje jego żona. Spowodowało to, że kochankowie odwołali się do władz i wkrótce potem Sabatier znalazł się w zakładzie dla umysłowo chorych, gdzie przebył 92 dni.

Ciekawe są wynurzenia pani Sabatier, która odegrała tak niemiłą rolę. Otóż oświadczyła ona dziennikarzom, że mąż jej zawsze zdradzał objawy niezwykłej nerwowości.

Często bił ją i maltretował, żądał pieniędzy i t. d.

Narazie skandal jest tematem publicznych dochodzeń. Jednakże partja socjalistyczna dla zlikwidowania całej sprawy powołała specjalną komisję, która ma zająć się przeprowadzeniem dochodzenia.

W każdym razie Sabatier, który już opuścił zakład dla umysłowo chorych, objął znów swe stanowisko w ministerstwie marynarki, a żona jego pracuje w ministerstwie floty powietrznej.

Skandal jednak nie ucichł, przyczem codziennie ukazują sie na łamach pism sensacyjne oświadczenia znanych osób.

Zakon milczącycn braciszków

(m) Mała wysepka Levenina (niedaleko Riviery francuskiej) jest siedzibą klasztoru zakonu Benedyktynów. Zakon ten wywodzi się z kolonji pustelniczej, utworzonej jeszcze przez św. Honorjusza.

Zamieszkali w klasztorze mnisi są niezwykle pracowici i zajmują sie rolnictwem i rzeźbiarstwem.

Prowadzą fabrykę likierów i drukarnię.

Żywią się byle czem a w pierwszym rzędzie pożywienie ich składa się z chleba i jarzyn. Są dni, kiedy wyjątkowo mnisi jadają ryby, ale mięso znajduje sie na stołach kilka razy do roku. Jedynie na wypadek choroby dozwolone jest odstępstwo od surowych reguł.

Gdy mnisi siadają do stołu musi panować absolutne milczenie. Rozmawiać wolno tylko wtedy, kiedy zachodzi nieodzowna konieczność.

Na terenie klasztoru znajduje się mały cmentarzyk, na którym chowa się pobożnych braciszków. Cmentarzyk odznacza się tem, że tylko nieliczne krzyże zaopatrzone są w tabliczki z nazwiskami.

Mnisi są bowiem zdania, że „Pan Bóg zna swoich umarłych".

ADAM TY-SKI

Tajemniczy blondyn

Z pamiętników inspektora Marcon

III.

Wydostawszy się na ulicę, zastałem tylko jednego policjanta, który wracał, cały zdyszany i spocony.

— Panie inspektorze — odezwał się, poznawszy mnie — ujrzałem skaczącego na trotuar jakiegoś osobnika. Rzuciłem się ku niemu, ale on zbiegł. Zaalarmowałem kolegów gwizdkami, może będą szczęśliwsi ode mnie.

Ale ptaszek się już na dobre ulotnił. Nie posiadałem się wprost ze złości za swą nieostrożność. Przecież elementarne przysłowie mówi, że przestępcę ciągnie do miejsca zbrodni — to fakt wielokroć stwierdzony, jak mogłem tak zbłądzić! I pomyśleć, że miałem zbrodniarza tuż-tuż, o dwa kroki zaledwie!

Wróciłem do pałacu, w którym odgłosy nocnego zajścia obudziły wszystkich domowników. Znalazłem markizę w szlafroku, dygocącą ze strachu i uczepioną kurczowo ramienia pokojówki, która mi nie wyglądała wcale na odważniejszą od swej pani.

— Więc już nie mogę być o siebie spokojną w moim domu? — zawołała na mój widok, szczękając zębami.

— Może być pani pewna, że tej nocy przynajmniej opryszek już nie wróci — odrzekłem i poprosiłem o wpuszczenie mnie do gabinetu nieboszczyka.

Chciałem wiedzieć, co mogło sprowadzić mordercę (bo byłem pewien, że to on) do odwiedzenia miejsca swego przestępstwa. Długo nie szukałem odrazu rzuciła mi się w oczy otwarta na oścież szuflada biurka. Nałożone przez policję pieczęcie były zerwane w tem miejscu.

Przerzuciłem znajdujące się w szufladzie nieliczne papiery, które nic absolutnie nie mówiły. Zresztą, było do przewidzenia, że o ile co mogło interesować policję, to nocny gość tylko i, to otworzył szufladę, żeby zabrać interesujące papiery.

Markiza nie miała najmniejszego pojęcia o papierach swego męża, który jej nie wtajemniczał w swoje interesy.

Jedyną realną korzyścią było dla mnie zeznanie policjanta, który dość dobrze widział uciekiniera. Był to podobno niewysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, w szarem ubraniu, bez kapelusza, o blond włosach i bez zarostu. Wyglądał na wysportowanego, sądząc ze „stylu" biegania. Ja ze swej strony wziąłem miarę od cisków stóp tajemniczego gentelmana — o daktyloskopijnych nie było mowy, gdyż policjant zauważył na rękach człowieka rękawiczki.

Nie można było przemilczeć mojego niepowodzenia, ale w każdym razie mieliśmy już przybliżony opis nieznajomego przestępcy.

*

Minęło kilka dni, w ciągu których, mimo wysiłków, nie wykryłem nowego śladu. Przestępca złożył nawet bezkarnie wizytę w pałacu swej ofiary następnej nocy i znów naruszył pieczęcie, tym razem na szafce z książkami wschodniemi. O ile prasa zajmowała się teraz sprawą, to tylko w celu ośmieszenia policji.

Przez ten czas zajmowałem się obserwacją otoczenia markizy de Crecy. Zauważyłem, że syn zdaje się żywić jakiś żal do niej, nie mogłem też zapomnieć niedobrego wrażenia, jakie na mnie zrobiła perwszego dnia.

Próba dowiedzenia się czegoś przez służbę spełzła na niczem: nigdy jeszcze nie widziałem takich dyskretnych domowników!

Wziąwszy więc sobie do pomocy mego protegowanego, Jerzego Perrac, zacząłem śledzić każdy krok markizy. Cały prawie dzień nie było jej w domu, wciąż jeździła po magazynach, zajmowała się szeregiem spraw na mieście. Parę razy towarzyszył jej średniego wzrostu, czterdziestopięcioletni blondyn o smutnej, zatroskanej twarzy. Kilka razy spotkała się z nim również na mieście, w wielkich magazynach. Zauważyliśmy, że kiedy byli na uboczu, rozmawiali ze sobą bardzo poufale. Jerzy twierdził, że nieraz widział, jak mężczyzna obejmował talję swej towarzyszki.

Spostrzeżenie było nie do pogardzenia. Szybki wywiad wykazał, że blondyn był jednym z najlepszych przyjaciół zmarłego markiza. Nazywał się James Clifford, był, jak z nazwiska widać, arystokratą - Anglikiem, miał wielką fortunę.

I nagle zrodziło się we mnie podejrzenie: Clifford był dobrze zbudowany, średniego wzrostu, wysportowany, jak większość Anglików i miał blond włosy! Ależ to rysopis przestępcy!

Sfotografowałem go parę razy ukradkiem na ulicy i pokazałem zdjęcia policjantowi, który owej nocy zauważył zbiega. Ten zawahał się. Nie mógł nic powiedzieć o zdjęciach zrobionych z przodu i z boku, gdyż zbieg był doń odwrócony plecami. Zato zdjęcie, które zrobiłem ztyłu, zastanowiło go.

— To tak, jakby on i nie on — powiedział wreszcie. — Jest bardzo z pleców podobny, ale nie mogę przysiąc, żeby to była ta sama osoba.

(d. c. n.)

Kwiecień
8
SOBOTA
św. Makarji

Wsch. sł. g. 5·19 — Zach. sł. g. 18·46

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 9 kwietnia

Jeśli masz grzechy na sumieniu, czyń dziś pokutę. Strzeż się kobiet, bo wpadniesz w sidła. Dla mężczyzn dzień tragiczny, dla kobiet szczęśliwy. Gdy masz kłótliwą wybrankę serca nie prowadź z nią dyskusji. — Ustąp i milcz! — Jutro ty pokażesz swe rogi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Najbliższa niedziela przyniesie nam następujące mecze ligowe, i tak w Krakowie na boisku „Wisły" rozegra „Wisła" zawody z Ruchem z Wielkich Hajduk, zawody te zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na wysoką klasę „Ruchu", który w ubiegłym tygodniu pokonał Garbarnię 6 : 0.

Drugi mecz odbędzie się w Poznaniu pomiędzy Wartą, a benjaminkiem ligi „Podgórzem".

Klub „czerwonego nosa" przed sądem w Krakowie

W trzecim dniu rozprawy przeciw szajce złodziejskiej Wł. Czernika i spólnikom przesunął się przed Sądem w Krakowie dalszy korowód świadków oskarżenia. Charakterystycznym jest, że szereg świadków którzy początkowo silnie obciążali oskarżonych obecnie jest w niepewności co do ich czynów, co zmuszało prok. dra Boryczkę do częstych interwencji. Skutkiem tego też wczorajszy dzień rozprawy minął burzliwie, wśród ognia pytań zadawanych przez prok. opornym świadkom, względnie ataku obrony na świadków oskarżających. Wesołość wywołały odpowiedzi świadka Urbańskiego który na twierdzenie prok., że prawda może być jedna, że coś jest białe albo czarne, odparował, że mogą być też i różne odcienie tych kolorów.

Ogólne zaciekawienie wywołały rewelacje, że oskarżeni mieli jakiś zagadkowy klub „czerwonego nosa" którego członkowie ściśle zakonspirowani nosili tajemnicze imiona. Jako ostatni zeznawał świadek wyw. Tosza, któremu zadawali szereg pytań adw. dr. Knoebel i Kruh, poczem o godz. 4.30 rozprawa odroczona została do dnia dzisiejszego.

5 tygodni aresztu za pobicie policjanta

Wczoraj przed sądem Okr. karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Partyką i osk. publ. prok. dr. Stawarskim zasiadł na ławie osk. Józef Szczurek l. 39, osk. o czynne targnięcie się na posterunkowego P. P. Sędzia skazał go na 5 tygodni aresztu.

Dwaj synowie katami matki

Tatjana Jakowitowa mieszkanka kol. Słoboda pow. powstawskiego, dożyła w tej miejscowości 72 lat, i od dłuższego czasu zamieszkiwała przy swoich dzieciach.

Formalności spadkowe, na rzecz synów po śmierci jej męża nie zostały jeszcze załatwione i starszy syn pewnego razu oświadczył, że musi ją zabrać do miasta, gdzie Jakowitowa miałaby podpisać jakieś papiery. Matka sprzeciwiła się, odpowiadając, że jak umrze, to formalności nie będą potrzebne.

W tych dniach oporne stanowisko matki wywołało kłótnię w domu, starszy syn odważył się nawet podnieść na nią rękę.

Nazajutrz kiedy mieli jechać do miasteczka, zaczęto szukać matki która znikła. Dopiero po paru godzinach znaleziono trupa samobójczyni koło domu w rzeczce.

Pożyteczna praca

Jak się dowiadujemy Księgarnia Powszechna w Krakowie wydaje w najbliższym czasie nową pracę naukową znanego Prokuratora krakowskiego Dra Kazimierza Boryczki p. t. „Wzory do Kodeksu Karnego". Będzie to systematyczne opracowanie kk. we formie wzorów dla użytku Prokuratur, Policji, itd.

Po ukazaniu się tego dzieła wrócimy do niego obszerniej.

Straszny wypadek w Płaszowie

Wczoraj przed południem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy budowie na ul. Gromadzkiej w Płaszowie. Mianowicie zajęta tam przy gaszeniu wapna robotnica Marja Lendowa, doznała ciężkich oparzeń twarzy i oczu. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą na oddział okulistyczny św. Łazarza. Grozi jej utrata oczu.

Zabity prądem elektrycznym

W Szemrowicach, pow. Dobrodzieński zdarzył się w tych dniach pożałowania godny nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł dwudziestokilkoletni syn gospodarza — Kołodzieja. Przed młócką zboża młody Kołodziej naprawiał motor elektryczny i został śmiertelnie rażony prądem. Wszelkie próby ratunku okazały się daremne. Przywołany lekarz stwierdził zgon młodzieńca.

Walka między zięciem a teściem

Epilogiem zoologicznej nienawiści, którą od dłuższego czasu wzajemnie ku sobie pałali Iwan Gerda (zięć) i Mikołaj Staniszewski (teść) była regularna bitwa. Zwyciężył Iwan który na znak swej przewagi, rozbił teściowi głowę odrazu w kilku miejscach tak, że musiano ciężko pobitego przewieźć z Cykowa do szpitala w Przemyślu.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem apel. w Krakowie zasiadł na ławie osk. na skutek apelacji Wincenty Furman, l. 30 bez zajęcia skazany wyrokiem sądu okr. karnego na 2 lata c. w. za zniewolenie niejakiej Dybowej. Na wczorajszej rozprawie Sąd wyrok sądu okr. zatwierdził.

Rozprawie przew. s. a. dr. Wołoszczuk, wotowali s. a. dr. Jek i Gniewosz, osk. prok. dr. Szuchiewicz, bronił adw. dr. Bader.

Tragiczny wypadek w Borku Fałęckim

Wczoraj wydarzył się w Borku Fałęckim wypadek poparzenia, któremu uległa 16-letnia Władysława Kulesówna, wychowanica Piwowarczykowej. Kulesówna podnosiła do góry garnek z wrzącą wodą, Piwowarczykowa skutkiem nieostrożności potrąciła ją, co spowodowało wylanie się wrzątku na dziewczynę. Doznała ona ciężkich poparzeń pierwszego i drugiego stopnia.

Równocześnie lżejszym poparzeniom uległ Władysław Piwowarczyk lat 2. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy obu ofiarom pozostawiło Wł. Piwowarczyka opiece domowej, natomiast Kulesównę odwiozło w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Elektromonter zniewolił 8-letnią dziewczynkę w Krakowie

Wczoraj w Sądzie Okręg. karnym w Krakowie przed s. o. dr. Pilarskim zasiadł na ławie osk. Saganiuk, lat 24, elektromonter z Krakowa, ul. Legjonów, osk. o zniewolenie 8-letn. dziewczynki niejakiej N. zarażając ją chorobą weneryczną.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Saganiuka na 5 lat c. więzienia i 10.000 zł. odszkodowania.

Rozprawa była tajna. Oskarżony został natychmiast aresztowany.

Dzieje grzechu Gorgonowej

Rozprawa Rity Gorgonowej nie da się dziś zamknąć w sali sądowej. Z tem muszą się pogodzić i to muszą uznać fachowcy proceduraliści sądowi zżymający się na ten rozgłos, na to niezwykłe zainteresowanie, jakie wywołała w całem społeczeństwie ponura zagadka brzuchowicka.

Nie o sensację tu chodzi. Jest coś w sprawie Rity Gorgonowej co jest naszą społeczną sprawą i to sprawą wielkiej wagi. Nie mieści się ona w sali sądowej.

Świadkowie, ślady na śniegu, skrwawiony dżagan, mierzony sztoperem czas i wiele innych rzeczy, to wszystko jest materjałem dla sądu, który ma wydać wyrok: zabiła, czy nie zabiła.

Opinja społeczna inną sprawą Gorgonowej się zajmuje i inny materjał dla badań i wyroku zbiera.

Mąż za zarobkiem wyjechał za ocean. Zostawił swą „Mikę" wraz z synem. Została opuszczona i złamana w przededniu szczęścia, bowiem już nawet kartę okrętową miała na wyjazd do męża.

Szukała posad, błagała się, głodowała. Znikąd pomocy!...

I oto „szatan" począł podszeptywać straszne rady: „dla ciebie perły i brylanty", „korzystaj z czasu — będziesz wielką panią, a nie nędzarką", „niech cię wiatr niesie ku przeznaczeniu"...

„Szatan" na jej drogę życia skierował Henryka Zarembę. Weszła w jego dom. Pożegnała się z wielką swą miłością. Przekreśliła swe życie. Spaliła mosty za sobą. I wtedy właśnie przychodzi po latach pierwsza wieść od męża... Któż sobie zdolny jest wyobrazić rozpacz nieszczęśliwej kobiety?

Za grzech spadło na nią piekło życia w Brzuchowicach.

Bigamista przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Leibowi Lieberfreundowi f. Dawidowi Syttenowi z Krakowa osk. o to, że dnia 14 sierpnia 1932 we Wrocławiu dopuścił się kradzieży 200 dol. am. na szkodę Róży Huttner, z którą zapoznał się w Berlinie i zatajając, że ma żonę w Warszawie, zawarł z nią małżeństwo rytualne w Berlinie dnia 12 sierpnia 1932 r.

Małżonkowie w drodze do Polski zatrzymali się w hotelu we Wrocławiu, gdzie osk. zabrał swej żonie Róży Huttner całą posiadaną przez nią gotówkę w kwocie 200 dol. Następnie osk. wydalił się z hotelu i więcej nie wrócił pozostawiając swą żonę bez grosza na łasce losu w obcem mieście.

Sąd po przesłuchaniu Róży Huttner która w całej pełni potwierdziła winę oskarżonego uznał oskarżonego winnym występku sprzeniewierzenia i zasądził go przy zastosowaniu amnestji na karę więzienia przez 6 miesięcy z zaliczeniem aresztu śledczego, natomiast uniewinił od występku kradzieży.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Traczewski, oskarżał prok. Panek, bronił adw. dr. Pleszowski.

Dymion z kwasem solnym rozbił się na dworcu krakowskim

Wczoraj w czasie przetaczania wagonów na dworcu kolejowym Kraków—Wisła wskutek silnego uderzenia jednego wozu o drugi rozbił się potężny — bo 1000 litrowej pojemności dymion, wypełniony stężonym kwasem solnym.

Szkoda z tego powstała jest podwójna, gdyż poza szkodą wyrządzoną przez zniszczenie kwasu powstała znaczna szkoda z całkowitego przeżarcia jednego wagonu kolejowego oraz progów. Przestrzeń oblana kwasem wynosi około 100 m. kwadr. Na miejscu rozbicia się dymionu unosiły się przez dłuższy czas gęste dymy i gryżące opary kwasu. Wypadku w ludziach nie było.

6 miesięcy więzienia za podrzucenie dziecka

Dnia 30 listopada ub. r. znaleziono we wsi Rząska obok Krakowa porzucone dziecko 12-miesięczne, płci męskiej. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie spowodowały aresztowanie matki — Genowefy Krawczyk.

Wczoraj odpowiadała Krawczykowa za podrzucenie dziecka, przed sądem okręgowym w Krakowie. Do winy się poczuwa, dziecko podrzuciła z braku środków do życia. Po przewodzie sądowym skazano Krawczykowę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Pogryzł posterunkowego

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, stanął Franciszek Szkoruta, lat 27, który 1 stycznia 1933 r. ugryzł w rękę posterunkowego P. P. Sordyla, który interwenjował w awanturze urządzonej przez oskarżonego na ulicy. Ukąszenie było dotkliwie, tak że spowodowało krwawiącą ranę.

Po przeprowadponej rozprawie skazano Szkorutę na 6 mies. więzienia. Rozprawę prowadził s. o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Stawarski.

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Spitza Noego l. 19, pomocnika handlowego za kradzież zegarka wart. 130 zł. M. Gutmanowi z Rzeszowa.

Laskowskiego Stanisława l. 23 za kradzież czekolady wagi 24 kg. na szkodę nieustalonego dotychczas właściciela.

Główkę Józefa lat 26 przytrzymano w bramie domu przy ul. Miodowej 2 z narzędziami służącymi do włamań.

Szymoniaka Mieczysława l. 26 ślusarza zam. Składowa 17 w Krakowie za oszustwo na szkodę Mozesa Karpa zam. Łagiewnicka 27.

Kto jest sprawcą mordu w Brzuchowiccah

W Krakowie słyszy się głosy że zbrodni tej nie mógł dokonać mężczyzna. Uderzyłby bowiem tak ciężkiem narzędziem z większą mocą i wówczas zgruchotałby czaszkę ofierze i obraz ran byłby bez porównania większy, straszliwszy, niż ten, który stwierdzono. Rany bowiem zadane były niewątpliwie dżaganem, a cios, jak słusznie podkreśla ekspertyza, działał raczej samym ciężarem narzędzia, aniżeli z zastosowaniem siły.

Baron cygański w Krakowie

W Krakowie bawi p. Matjasz Kwiek, baron cyganów w Polsce.

Przybył on w sprawie odebrania nielegalnych dowodów osobistych, pewnej grupie swych pobratymców zamieszkałych w Krakowie podszywających się pod nazwisko Kwieka.

P. Matjasz Kwiek oświadczył, że przy jego pomocy odebrano 16-tu cyganom fałszywe dowody osobiste polskie, gdyż okazało się, że są oni obywatelami greckimi.

Ujęcie dwóch złodziei z Dębnik

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Jakóba Zimnego, lat 27, stolarza, zam. Rynek Dębnicki L. 4 i Lorka Jakóba, lat 25, piekarza, zam. przy ul. Różanej L. 25, za kradzież kwoty 500 zł. z zamkniętego mieszkania Juljusza Grossmana, zam. przy ul. Starowiślnej L. 21, popełnioną w dniu 5 marca 1933.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Tak — a nie inaczej" (premjera)

REPERTUAR KIN.

Adria: „Zew ciała"
Apollo: „Igrzyska Nerona".
Atlantic: Jan Straus król walca
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy"
Muzeum: „Tajemnicza wyspa"
Promień: „Bomby na Monte Carlo"
Słońce: „Spiewające miasto"
Świt: „Błękitna Rapsodja"
Sztuka „Panienka i miljon"
Uciecha: „Igrzyska Nerona"
Wanda: „Podróż poślubna we troje"

RADJO

Sobota, dnia 8 kwietnia 1933 r

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., Program na dz. nast., 12.10 Koncert, 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.40 Transm. ze Lwowa, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krakowskie wiadom. bieżące, 18.25 Muz. lekka, 19.00 Przegląd polityki zagran., 19.15 Rozmaitości komunikaty. 19.30 Transm. z Warsz., 23.00 Muzyka, 23.30 Wiadomości z kraju, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą", Mikołajska 4 „pod Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koronami".

Dom schadzek w centrum Krakowa

Przy jednej z ulic w samem centrum miasta mieścił się przez szereg miesięcy przez nikogo nie zauważony dom schadzek, uczęszczany przeważnie przez młodzież gimnazjalną. W mieszkaniu jednego z domów przy ul. Jagiellońskiej zbierali się uczniowie gimnazjalni, którzy przy dźwiękach gramofonu bawili się wesoło w towarzystwie przygodnych towarzyszek, racząc się alkoholem. Zabawy te przybierały zwykle charakter orgji.

Trwało to już od dłuższego czasu i dopiero doniesienie, skierowane przez jednego z uczestników tych „zabaw" do władz policyjnych, umożliwiło likwidację spelunki, mieszczącej się w centrum miasta.

Rzecz przedstawiała się następująco: W domu przy ul. Jagiellońskiej 8, zajmowała mieszkanie 45-letnia Wanda Chmurska, żona przemysłowca, obecnie żyjąca z mężem swym w separacji. W jej mieszkaniu odbywały się „spotkania" młodzieży gimnazjalnej. Młodzi chłopcy przynosili napoje alkoholowe, jedzenie, papierosy i przy dźwiękach patefonów zabawiali się z przychodzącemi tam dziewczętami.

Gospodyni domu dbała o „rozrywki" dla swych gości, gdyż na zebraniach odczytywała różne wiersze pornograficzne oraz demonstrowała „odpowiednie" fotografje. Pomagała jej w tem niejaka Anna Kaczmarczyk, 20-letnia manicurzystka.

Afera cała została ujawniona naskutek doniesienia dwóch młodzieńców, którzy oskarżyli Chmurską i Kaczmarczykównę o... zniewolenie ich.

W ten sposób ujawniono dom schadzek, deprawujący młodzież szkolną. Chmurska oraz Kaczmarczykówna zostały aresztowane i wygotowano przeciw nim akt oskarżenia. Niebawem odbędzie się rozprawa sądowa, która ze względu na specyficzny temat toczyć się będzie prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych.

Nożownik ze Świątnik przed sądem w Krakowie

Przed sędzią drem Traczewskim i osk. publ. drem Pankiem zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Wład. Wales znany nożownik ze Swiątnik, osk. o to, że dnia 25 II. 1933 w Swiątnikach Górnych pchnął nożem w głowę i piersi Feliksa Drapichę bez żadnego powodu. Ponieważ Wales jest znanym nożownikiem sędzia skazał go na 1 rok c. więzienia. Bronił adw. dr. Jan Pleszowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

[illegible] Alfred K[illegible]wski | Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.